Nr 55. Kraków, Piątek 9 Marca 1906 Rok XXV

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	ćwierćrocznie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	34 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.
Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna. ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

„Principiis obsta“.

Piszą nam z Wiednia pod datą 7 b. m.:

[=] Jak się dowiaduję, telefonowane Wam wczoraj przezemnie uwagi p. t. „Zrozumieli“, nie znalazły łaski w konserwatywnych sferach Koła polskiego. Nie sprawia mi to zbyt wielkiego zmartwienia, pragnę jednak wytłomaczyć, że w tym wypadku albo ja nie zrozumiałem intencyj tych, co uchwalali w poniedziałek rezolucyę Koła polskiego, albo większość tego Koła nie chciała zrozumieć konsekwencyj tego, co uchwaliła.

Do zrozumienia intencyj uchwalających rezolucyę jestem obowiązany o tyle, o ile one wynikają z treści rezolucyi. Jeżeli więc powiedziano w niej wyraźnie, że Koło staje na stanowisku powszechnego, bezpośredniego i tajnego głosowania, to dla mnie wątpliwości nie ulega, że jest to ze strony konserwatystów postęp, że jest to otwartem przyznaniem się do zasad, przeciw którym dotąd walczyli. Bo przecież nie zawierała tych zasad, tak dokładnie określonych, pierwsza mowa hr. Dzieduszyckiego, wygłoszona tuż po zapowiedzi Gautschowskiej reformy wyborczej. Co innego jest powiedzieć: i my także uznajemy potrzebę rozszerzenia praw wyborczych, a co innego jest jasno rzecz określić i nazwać to rozszerzenie po imieniu. Robi to takie wrażenie, jak gdyby konserwatystom albo żal było, że poszli tak... daleko albo że radziby przez różne restrykcye otworzyć sobie furtkę do odwrotu.

Na żal nie znajduję ratunku, bo jest to uczucie, którego ukojenie nie leży w zakresie moich środków. Łatwiejsza sprawa z odcięciem odwrotu, przez zamknięcie furtek, które konserwatystom usłużna ich prasa otwiera. Jedną z nich ma być wypuszczenie w rezolucyi, z pomiędzy zasad reformy wyborczej, **r ó w n e g o** prawa głosowania. Nikogo to nie powinno dziwić, zważywszy, że projekt Gautscha nie wprowadza wogóle, a w Galicyi w szczególności, równego prawa głosowania. Ale organa konserwatywne mylą się, przypuszczając, że przez tę furtkę dadzą się przemycić kurye wyborcze. Z kuryami niech się konserwatyści pożegnają. Minęła niepowrotnie sielanka sąsiedzkich wyborów w antrakcie między jedną a drugą partyą wista, lub taroka, minęły idyliczne wybory wiejskie, oparte na okłamywaniu lub teroryzowaniu poczciwego kmiotka w imię „interesów narodowych“. „Vorbei sind die schoenen Tage von Aranjuez“. Teraz pozostaje autorom rezolucyi poniedziałkowej zdobycie dla kraju możliwie największej liczby mandatów poselskich, ku czemu prowadzi jedynie droga przez uznanie zasady powszechnego głosowania. Tę drogę otworzyło sobie Koło polskie faktycznie i tego czynu jego większość nie powinna się wstydzić, ani go żałować. A jeżeliby zechciało się z niej cofać, znaleźć się powinni ludzie, co mu ten odwrót przetną.

Złą tedy oddaje przysługę całej sprawie zdobycia większej liczby mandatów prasa konserwatywna, przedstawiając rzecz tak, jakoby jej przyjaciele polityczni ani na pół kroku nie cofnęli się z nieprzejednanego wobec projektu Gautscha stanowiska, i jakoby w opozycyi wobec niego zostawali nie z powodu niskiego wymiaru mandatów poselskich, lecz także z powodu nieuznania zasad jego reformy. Jestto postępowaniem w wysokim stopniu niepolitycznem, bo rząd może mieć interes tylko z tymi wchodzić w pertraktacye o zwiększenie liczby mandatów, **k t ó r z y u z n a j ą z a s a d y j e g o p r o j e k t u r e f o r m y w y b o r c z e j.** Nad żądaniami innych stronnictw rząd w krótkiej drodze przejdzie do porządku dziennego.

Konserwatyści muszą więc stać przy uznanej przez Koło polskie zasadzie, jeżeli w tej kampanii o reformę wyborczą nie chcą wyjść zupełnie pokonanymi, jeżeli nie chcą zaprzepaścić resztek swojej opinii politycznej i pozbawić się wszelkich na przyszłość widoków. „**P r i n c i p i i s o b s t a**“ jedynem jest na dzisiaj dla nich przykazaniem. Takie podszepty, jakiemi darzy „Czas“ konserwatystów coraz obficiej, tłomacząc np., że powszechne głosowanie jest już kwestyą rozstrzygniętą przez kreowanie piątej kuryi, — są równie małoduszne jak śmieszne i szkodliwe, bo każą się domyślać restrykcyj mentalnych tam, gdzie między wierszami niczego czytać się nie powinno. A właśnie tego rodzaju enuncyacyą była poniedziałkowa rezolucya Koła polskiego.

Upadek francuskiego gabinetu.

Przepowiednia dzienników nacyonalistycznych i klerykalnych, że ustawa o rozdziale kościoła od państwa wywoła wojnę domową, nie ziściła się wprawdzie, ale nie ziściła się także nadzieja rządu, że wprowadzenie w życie owej ustawy nie natrafi na poważne przeszkody. Już w Paryżu przy rozpoczęciu inwentaryzacyi kościołów dzięki agitacyi klerykalnych żywiołów powstały zaburzenia, które jednakże miały zbyt widoczną cechę sztuczności, ażeby wywrzeć wrażenie równie na rząd, jakoteż i na szerokie koła ludności. Inaczej stało się na prowincyi, zwłaszcza w okolicach, gdzie ludność od wieków upatruje w duchowieństwie swoich kierowników nietylko w rzeczach sumienia, lecz także w sprawach ekonomicznych i politycznych. Tutaj nie trzeba było czynnej agitacyi, wystarczał bowiem, że się tak wyrazimy, bierny opór, ażeby ludność usposobić wrogo dla rządu i pchnąć do gwałtów, kończących się czasem krwawemi starciami z wojskiem i żandarmeryą. Podaliśmy już cały szereg podobnych starć, obecnie dzienniki francuskie przynoszą nową ich wiązankę.

Na czele wymienić należy walkę w miejscowości Boeschèpe, leżącej nad granicą francusko belgijską. Do gminy tej udał się z miasta Hazebrouck urzędnik skarbowy Coillat z komisarzem policyi i małym oddziałem żandarmeryi, ażeby spisać inwentarz kościelny. Przełożeństwo gminy na wezwanie Coillata zgodziło się na inwentaryzacyę, gdy jednakże komisya zjawiła się przed kościołem, znajdujący się w nim parafianie zaczęli dzwonić na trwogę. Żandarmi wyważyli zabarykadowaną bramę, wtargnęli do kościoła i zaczęli torować drogę komisyi.

Tłum, zgromadzony w kościele, a w zbitej masie przed kościołem, rzucił się w tej chwili na żandarmów i komisyę. Mężczyźni i kobiety rozdzielali razy kijami, stołkami kościelnemi, ciężkiemi lichtarzami. Proboszcz donośnym głosem wołał na parafian, ażeby się uspokoili, ale upomnienia jego pozostały bez skutku. Tłum wpadł w szał i bijąc na oślep, parł przed sobą żandarmów i komisyę. Wreszcie żandarmi zaczęli cofać się wobec przemocy, strzelając do tłumu z rewolwerów. Rzeźnik Elie Ghyzel padł od kuli rewolweru; urzędnik skarbowy Coillat leżał na ziemi z piersią zgniecioną i połamanemi żebrami, a komisarz został zraniony w głowę. Wreszcie żandarmi cofnęli się, zabrawszy z sobą rannego Coillata.

Walka w Boeschèpe, zakończona klęską żandarmeryi, stała się także klęską dla rządu. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych **P l i c h o n**, deputowany z prawicy, wniósł interpelacyę z powodu owych krwawych zajść, wołając w mowie, uzasadniającej interpelacyę, że ustawa o rozdziale kościoła od państwa wiedzie nie do uspokojenia ludności, ale do mordów.

Po tym ataku ze strony prawicy nastąpił atak na rząd ze strony lewicy. Mianowicie deputowany radykalny **G u i c y s s e** zarzucił rządowi, że jest za mało energiczny wobec wykroczeń klerykałów. Mowca zapytuje, czy rząd chce kapitulować przed obcym „suwerenem“, gdyż pewnem jest, że katolicy postępują według rad, otrzymanych z Rzymu.

Po tych atakach z dwóch stron przeciwnych już było zachwiane stanowisko gabinetu, gdyby jednakże na tem się skończyło, może Rouvier swoją przytomnością umysłu byłby uratował sytuacyę. Ale deputowany **B r i a n d**, mający w Izbie wielki wpływ, popsuł Rouvierowi mimowoli szyki. Wprawdzie Briand wystąpił przeciwko prawicy, dowodząc, że ona domaga się sama inwentaryzacyi, wprawdzie gwałtownie potępił duchowieństwo, zarzucając mu prowokacyjne postępowanie, ale równocześnie, jakby pod tchnieniem dawnych dziejów, wyraził z uniesieniem sympatyę, a nawet podziw dla tych mieszkańców departamentu górnej Loary, którzy są szczerze przekonani, że bronią wiary. To było o tyle niepolitycznem, że deputowanych, którzy dotąd na żadną nie przechylali się stronę, pchnęło silnie ku prawicy. A chociaż Briand zakończył swą mowę zarzutem, że żywiołom wstecznym nie chodzi o religię, lecz o politykę, wrażenie pochwały dla mieszkańców Loary jednak pozostało.

Po uchwaleniu wniosku, ażeby mowę Brianda ogłosić we wszystkich gminach afiszami, deputowany ks. **L e m i r e** domagał się, aby rząd winnych ukarał, poddając zarazem krytyce zarządzenie ministra spraw wewnętrznych, który polecił dokonać inwentaryzacyi przed 15 b. m.

Minister spraw wewnętrznych, **D u b i e f**, odpowiedział, że dlatego oznaczył ten termin, aby o ile możności jak najprędzej położyć kres nieznośnym stosunkom i agitacyi. Minister oświadczył, że musi zapewnić poszanowanie ustawom.

Dep. **R i b o t** uznał konieczność dokonania inwentaryzacyi przed objęciem dóbr kościelnych, należało jednak czekać aż do ogłoszenia regulaminu dla postępowania w tej mierze władz administracyjnych.

Teraz Izba uchwala równie ogłosić afiszami mowy Dubiefa i... Ribota, poczem deputowany z prawicy Lerolle wykazuje, że katolicy, protestując przeciw inwentaryzowaniu, czynią tylko użytek ze swego dobrego prawa. Rząd dopuścił się bezprawia, każąc siłą wywalać drzwi kościołów. Rząd dalekim jest od szukania zgody; słucha tylko apelów do gwałtu.

Wreszcie zamknięto dyskusyę. Prezydent gabinetu **R o u v i e r** stanął do walki na dwa fronty. Bronił się bardzo słabo, jak gdyby czuł, że wszelka obrona jest nadaremną. Rouvier oświadczył, że nie może się zgodzić na przedłużenie terminu do spisywania inwentarza i stosować musi ustawę, właśnie dla zabezpieczenia spokoju. Po tej obronie zażądał uchwalenia wniosku **P a r e t a**, wyrażającego rządowi zaufanie.

I z b a w n i o s e k t e n o d r z u c i ł a 2 6 7 g ł o s a m i p r z e c i w k o 2 3 4. Na to oświadczył Rouvier, że gabinet nie ma już co robić w Izbie i opuścił salę ze wszystkimi ministrami.

Jak donosi telegram z Paryża, **R o u v i e r w r ę c z y ł p r e z y d e n t o w i F a l l i è r e s'o w i d y m i s y ę c a ł e g o g a b i n e t u. P r e z y d e n t F a l l i è r e s d y m i s y ę p r z y j a ł** i odbędzie dziś konferencyę z prezydentami obu Izb.

Rouvier padł skutkiem skombinowanego ataku równie z prawicy jak i z lewicy, większością stosunkowo niewielką, wynoszącą bowiem zaledwie 33 głosy. Jak się zdaje, radykali znowu poszli na lep prawicy, która często w ten sposób urządza niespodzianki w Izbie deputowanych. Przyczyniła się także do upadku jego konferencya marokańska, której przebieg dotąd nie przyniósł Francyi żadnej korzyści. Jaki będzie przyszły gabinet? Wedle zasady parlamentarnej, ci, co obalili Rouviera, powinni objąć po nim spadek, ale o tem niema nawet mowy, gdyż do gabinetu musieliby wejść skrajni przeciwnicy z prawicy i lewicy. Jak się zdaje, powstanie gabinet kompromisowy, podobny do poprzednich gabinetów.

Ze spraw ruskich.

(Manifest „Russkiej Rady“ w sprawie projektu Gautscha. — Rezolucye komitetu narodowego w sprawie awantury na uniwersytecie. — Oświadczenie młodzieży ruskiej — Straszaki „Diła“. — Opinia „Hałyczanina“).

Oficyalnego komunikatu o uchwałach zjazdu mężów zaufania stronnictwa narodowo-demokratycznego w sprawie reformy wyborczej „Diło“ jeszcze nie ogłosiło, dlatego nie możemy na razie powiedzieć o nich nic więcej, niż to, co już czytelnikom naszym wiadomo z depesz.

Natomiast moskiewska „Russkaja Rada“ we Lwowie wydała ogromny manifest do „rosyjskiej“ ludności (nie narodu) Galicyi w sprawie projektu reformy Gautscha. W manifeście tym omawia się najpierw fakt pokrzywdzenia Rusinów przez postawienie ich pod względem wielkości okręgów wyborczych na samym końcu narodów w Austryi, — a następnie jako najcięższą krzywdę podnosi się zastosowany do Galicyi proporcyonalny system wyborczy. — Z krzywdą tą „ludność ruska w Galicyi nigdy nie będzie się mogła pogodzić“ — zapewnia manifest, i wyjaśniwszy jej znaczenie i rozmiary, stawia następujące postulaty w sprawie reformy wyborczej: Usunięcie systemu proporcyonalnego w kuryach wiejskich, podział Galicyi na równe w przybliżeniu okręgi wyborcze, zrównania liczby ruskich wyborców, mających prawo wybierać jednego posła z liczbą takichże polskich wyborców, a wreszcie postanowienia, że w skład komisyj wyborczych wybierają po 2 członków: komisarz rządowy, naczelnik gminy i wyborcy danej miejscowości.

W celu osiągnięcia tego zaleca manifest posłom ruskim, aby poczynili odpowiednie starania w parlamencie i u rządu; ludności ruskiej, aby na prawnie zwołanych wiecach i zgromadzeniach spokojnie, ale mężnie uchwalała protesty przeciw zawartym w rządowym projekcie reformy wyborczej krzywdom ludności ruskiej i ograniczeniom praw ruskich wyborców. Nadto zaleca manifest wysyłanie petycyj do rządu z żądaniem zaprowadzenia w Galicyi czteroimiennego systemu głosowania bez wszelkich specyalnych ograniczeń dla Galicyi, a szczególniej dla ludności ruskiej.

— Poniedziałkowy numer „Diła“ jest w całości niemal poświęcony sprawie piątkowych zajść na uniwersytecie. Znajdujemy w nim przedewszystkiem uchwały szerszego komitetu narodowego, który zebrał się 3 b. m. w celu przeprowadzenia dyskusyi nad awanturą uniwersytecką.

Wynikiem tej dyskusyi są dwie rezolucye. W pierwszej stwierdza Narodowy komitet, że „przykre a niespodziane wypadki na uniwersytecie z dnia 2 b. m. wywołane zostały wyłącznie przez postępowanie rektora dra Głuzińskiego i jednej części młodzieży polskiej przeciw młodzieży ruskiej, i że młodzież ruska tylko sprowokowana wyrządzoną jej zniewagą i czynnym napadem z przeciwnej strony, była zmuszona chwycić się samoobrony i że wreszcie wobec tego wina za to, co się stało, spada wyłącznie na wymienionego rektora i na wspomnianą część młodzieży polskiej.

W drugiej rezolucyi Komitet narodowy oświadcza dalej, że „tego rodzaju wypadki na uniwersytecie mają ogólną i główną przyczynę w ignorowaniu praw ruskiego narodu ze strony rządu centralnego, w zaprzeczeniu praw ruskiej narodowości na lwowskim uniwersytecie i odmawianiu założenia osobnego ruskiego uniwersytetu“. Krzywda ta jest tembardziej pożałowania godna, że przyprawia ciągle o wielkie ofiary ruską młodzież, odczuwającą głęboko zniewagę swego narodu i „zaszczepia w sercach ruskiej i polskiej młodzieży już za młodu wzajemną nienawiść narodowościową, która w w życiu obywatelskiem odbija się smutno na całem społeczeństwie“. Wreszcie oświadcza Komitet, że te smutne stosunki na uniwersytecie lwowskim nie tylko nie ustaną, ale będą się pogarszały dopóty, dopóki nie stanie się zadość słusznemu żądaniu Rusinów i nie będzie założony we Lwowie osobny uniwersytet ruski na razie z trzema wydziałami: teologicznym, filozoficznym i jurydycznym.

Obok tych rezolucyj znajdujemy w „Dile“ „zajawę“ (oświadczenie) ruskiej młodzieży akademickiej, która w słowach bardzo gorących podnosi, że w szeregu wypadków, świadczących o odradzaniu się narodu ruskiego zarówno w Galicyi, jak za kordonem, jednym „tonem w peanie ruskiego narodu w walce o możność wszechstronnego rozwoju“ są wypadki w uniwersytecie lwowskim, „wypadki, których bezpośrednią przyczyną było prowokatorskie postąpienie tej części polskiej młodzieży, która przerwała naszą kulturalną i spokojną manifestacyę czynnem znieważeniem manifestantów“.

Stwierdziwszy dalej, że ukraiński uniwersytet we Lwowie jest potrzebą ukraińskiej nacyi, jako najważniejszy warunek jej kulturalnego rozwoju i że na razie polski uniwersytet powinien być utrakwizowany, a język ruski powinien w nim otrzymać „nieograniczone prawa“, młodzież ruska wzywa swój naród, aby jej akcya uniwersytecka stała się dla niego bodźcem w decydującej walce politycznej, a równocześnie zapewnia społeczeństwo polskie, że „bynajmniej nie wyciąga ręki po prawa, polskiemu narodowi przynależne“.

We wstępnym artykule wreszcie „Diło“ zarzuca senatowi uniwersyteckiemu lekkomyślność, ponieważ postanowił nie zawieszać wykładów, chociaż — jak „Diłu“ wiadomo z wiarygodnego (?) źródła — „szowinistyczna część polskiej młodzieży postanowiła w dniu otwarcia uniwersytetu (t. j. w środę) rozpocząć blokadę uniwersytetu, odmawiając każdemu Rusinowi wstępu do uniwersytetu i zamierzając odmowę poprzeć nawet siłą“. „Wszechpolacy — pisze „Diło“ — wybierają się do uniwersytetu uzbrojeni w rewolwery, sztylety i boksery i odgrażają się urządzeniem młodzieży ruskiej krwawej kąpieli, jeżeli młodzież ta nie zechce poddać się gwałtowi i wyrzec się przysługujących jej akademickich praw“.

Głupiemi takiemi straszakami usiłuje widocznie „Diło“ uspokoić młodzież ruską i zachęcić ją do zachowania równowagi i zimnej krwi.

Także i „Hałyczanin“ zabrał głos w sprawie omawianej awantury. Nie pochwala on postępowania młodzieży ruskiej, ale ją w zupełności usprawiedliwia rzekomo prowokacyjnem i „godnem agitatora, a nie przedstawiciela nauki“, postąpieniem rektora Głuzińskiego, tudzież z góry rzekomo uplanowaną prowokacyą młodzieży ruskiej przez część polskiej. Wreszcie oświadcza „Hałyczanin“, że społeczeństwo ruskie powinno stanąć po stronie młodzieży ruskiej, że odpowiedzialność za mogące wyniknąć z awantury tej następstwa spada wyłącznie na tych, którzy awanturę wywołali. Ruskim profesorom uniwersytetu zarzuca „Hałyczanin“, że odgrywają dwuznaczną rolę i nie czynią żadnych starań, aby bronić młodzieży ruskiej i jej praw narodowych na uniwersytecie.

Przesilenie w Serbii.

Gabinet Stojanowicza w Serbii, gabinet „młodych radykałów“ podał się do dymisyi. Było to do przewidzenia już od dłuższego czasu, zwłaszcza od chwili, w której po tak szumnem proklamowaniu wojny cłowej z Austro-Węgrami,— gabinet nagle powrócił znów do rokowań o nowy traktat handlowy z tem państwem, a więc od chwili, w której przyznano urzędownie, że Serbia do wojny takiej z wielkim swoim sąsiadem jest za słaba. Zdaje się, że sfery rządowe w Belgradzie przykry spotkał zawód. Spodziewały się one widocznie, że w Wiedniu ulękną się gróźb serbskich, a niemniej, że przynajmniej w tej sprawie będą miały po swojej stronie całą Skupczynę. Tymczasem stało się inaczej. Wiedeń nie odrzucił wprawdzie propozycyi wznowienia układów, lecz stawił warunki, których przyjęcie równałoby się niemal zupełnej kapitulacyi ze strony serbskiej, w Skupczynie zaś w najważniejszej chwili opozycya rozpoczęła **o b s t r u k c y ę**. W takich warunkach gabinet Stojanowicza nie mógł się utrzymać. Nawet w łonie stronnictwa rządowego uznano za nieodzowne, aby podał się do dymisyi. Na wczorajszem posiedzeniu tego stronnictwa było obecnych 73 członków. Z tych tylko 33 zalecało jeszcze dalsze rokowania z Austro-Węgrami, większość żądała ustąpienia gabinetu.

Król Piotr przyjął dymisyę i natychmiast powołał do siebie prezydyum skupczyny w celu naradzenia się z niem co do dalszych kroków. Postanowiono na tej konferencyi zasięgnąć opinii wszystkich stronnictw, aby stwierdzić, czy większość jest za, czy przeciw dalszej wojnie cłowej z Austryą i Węgrami? Gdyby większość oświadczyła się za wojną, misyę utworzenia nowego gabinetu otrzyma zdeklarowany przeciwnik Austro-Węgier, znany Mikołaj **P a s i c z**. W przeciwnym natomiast razie misya powierzoną zostanie albo **G r u i c z o w i** albo **W u i c z o w i**, obecnemu posłowi serbskiemu w Wiedniu.

Wiedeńska "Allg. Ztg“ otrzymała w sprawie tej z Belgradu jeszcze następujące informacye: Dymisya gabinetu Stojanowicza nastąpiła bezpośrednio po uchwale radykałów, zabraniającej stanowczo dalszych ustępstw na rzecz Austro-Węgier. Uchwała ta wywołała w kołach rządowych zamieszanie. Podjęte próby wciągnięcia do gabinetu Pasicza i reprezentanta liberałów, a więc zamienienia gabinetu na **k o a l i c y j n y** nie powiodła się. Nietylko Pasicz lecz i liberałowie i postępowcy oświadczyli się przeciwko takiej kombinacyi. Sytuacya jest bardzo poważna. Wszystko przemawia za tem, że okaże się potrzeba **r o z w i ą z a n i a** Skupczyny. W takim atoli razie Serbia przynajmniej przez dwa miesiące aż do zebrania się nowowybranej Skupczyny — pozostanie bez traktatu i bez prowizoryum traktatowego z Austro-Węgrami, a takiego stanu nie zdoła zapewne wytrzymać.

Wśród warunków, jakie stawia rząd austro-węgierski, wysunięto na plan pierwszy obok kwestyi importu serbskiego także kwestyę zabezpieczenia wyrobów przemysłowych austro-węgierskich przed dalszym bojkotem urzędowym w Serbii. Bojkot ten naraził podobno przemysł austryacki już na milionowe straty i dlatego rząd Austro-Węgier wymaga gwarancyi, że ustanie on zupełnie. Tymczasem Serbia zaangażowała się już w tym kierunku w innych krajach, zwłaszcza co do dostaw artykułów monopolowych, tak, że trudno jej będzie przyjąć ten warunek. Krążą także wieści, że Rzesza niemiecka stara się wyzyskać obecny zatarg Serbii z Austryą, że przemysł niemiecki zdobył już rozmaite koncesye na zakłady przemysłowe, które usuną zupełnie import wielu wyrobów z Austryi i Węgier. Między innemi ma powstać w Serbii cukrownia niemiecka.

Na prawdziwą ironię losu względem Serbii zakrawają dwa rozporządzenia w dzisiejszej urzędowej „Wiener Zeitung“. Według pierwszego z nich, nastąpiło prowizoryczne uregulowanie stosunków handlowych z Bułgaryą na podstawie **n a j w i ę k s z e g o u p r z y w i l e j o w a n i a**; drugie zaś oznajmia, że co do proweniencyi z Serbii ma obowiązywać ogólna **t a r y f a c ł o w a z d n i a 1 m a r c a**. Zatem Bułgarya, która najbardziej podniecała Serbię do wojny cłowej z Austro-Węgrami, nic na tem nie straciła, podczas gdy Serbia znalazła się w położeniu niemal bez wyjścia.

Obrazki konstytucyjne z Rosyi.

(„Ruś“ o Warszawie. Mowa generała Nadarowa. — Ucieczka więźniów. — Czyny Alichmanowa w Gruzyi. — Koniec buntu „urupców“. — Liczba aresztowanych. — Kłopot humorysty. — Wolna sztuka i cenzura.)

Telegram „Rusi“ z Warszawy, który nam wczoraj sygnalizowano, brzmi, jak następuje: „Krążą pogłoski, że prezydent Warszawy, generał Bibikow, cieszący się sympatyami w polskiem społeczeństwie(?) podał się do dymisyi z powodu niegodzenia się na politykę generała Skałłona. Po nominowaniu gubernatorem pomocnika prezydenta Essena — Bibikow chciał widzieć na tem stanowisku jednego z polskich działaczy (?), tymczasem niespodzianie na stanowisko to, mające specyalne znaczenie ze względu na przeprowadzenie przyszłego miejskiego samorządu, mianowano jednego z urzędników kancelaryi generał-gubernatora. Polskie pisma z przykrością wspominają o tym fakcie, choć nie pozwoliły sobie na krytykę tego czynu Skałłona. Teror rządowy jest tak, silny że prasa warszawska niczem się nie różni ani tonem, ani treścią od tych czasów, kiedy była pod cenzurą. Nie mogą również rozwijać normalnej działalności i partye polityczne, programy ich i odezwy drukują się w Galicyi, i należą też do tych druków nielegalnych, których nie można nabyć w księgarniach podlegających rewizyom. W ten sposób działalność partyj umiarkowanych jest przytłumioną, na czem wygrywają skrajne stronnictwa, prowadzące ożywioną agitacyę przeciwko wyborom do Dumy. Według bardzo wiarygodnego i kompetentnego źródła, w kwietniu należy się spodziewać silnych rozruchów w celu niedopuszczenia do zwołania Dumy. Tylko [illegible] stanu wojennego, który nie jest w możności stłumić teroru rewolucyjnego i pozostawienie zupełnej swobody rozwojowi stronnictw, mogłoby postawić silny odpór tym dążnościom.“

— W piśmie „Zabajkalje“ umieszczono w całości mowę generała Nadarowa, która „na tyłach armii“ tyle narobiła szumu, że orator musiał chyłkiem, unikając kolei żelaznej, przedzierać się do Rosyi. Mowa ta była wypowiedzianą w Charbinie na zebraniu oficerskiem. Nadarow mówił o tem, że armia mandżurska nie może pospiesznie wracać do Rosyi z powodu strejku i nieporządków na kolejach. Przedstawiwszy w jaskrawych barwach przykre z tego powodu położenie armii, mowca zakończył rzecz swoją w ten sposób: „Powtarzam, że do tej chwili udało nam się powstrzymać przelew krwi; proszę też was, abyście użyli wszystkich środków do uspokojenia wzburzonych żołnierzy. Jeżeliby jednak — wbrew naszym oczekiwaniom — armia nasza znalazła się w takiem położeniu, że ze strony strejkujących rewolucyonistów doprowadzonoby do przelewu krwi, to będziemy zmuszeni przyjąć to wyzwanie i rzucimy się, jako tłum zezwierzęcony. Ja — pierwszy wówczas wyprzedzę wszystkich i z **n o ż e m w r ę k u b ę d ę r ż n ą ł w s z y s t k i c h, k t o s i ę n a s u n i e: i s t a r c ó w, i k o b i e t y, i d z i e c i.** Do tej chwili jednak, póki ja nie dam takiego przykładu, używajcie całego wpływu na żołnierzy, aby nie dopuścić do gwałtów i przelewu krwi“.

Ten generał — pisze „Ruś“ — obiecujący zarzynać nożem i starców, i kobiety, i dzieci, to nawet śród rosyjskich generałów unikat i „rarytet“.

— „Turkestanskija Wiedomosti“ donoszą o masowej ucieczce aresztantów z więzienia w Samarkandzie. 18 lutego przy „sprawce“ okazał się brak 50 aresztantów. Ucieczka ich imponuje swoją śmiałością i mistrzowskiem przygotowaniem. Dokonali jej bowiem za pomocą wykopania przejścia podziemnego. Podkop ten dość znacznej wysokości i szerokości, prowadził do miejsca, znajdującego się po za oddalonym murem, okalającym całe więzienie. Ślady kopyt końskich dowodziły, że na zbiegłych aresztantów oczekiwali ich przyjaciele, zostający na wolności.

— Dzienniki rosyjskie szeroko opisują czyny generała Alichanowa w Gruzyi. Nie będziemy powtarzali tego opisu, ponieważ staraliśmy się zaznajomić naszych czytelników z barbarzyńską działalnością Bezobrazowów, Siewersów, Orłowów przy „uśmierzaniu“ Łotyszów i Estończyków, a szanowny generał Alichanow pochodzi z tej samej, co oni szkoły. Więc też dosłownie działo się na południu to, co i na północy. Tak samo rozstrzeliwano, tak samo bito do śmierci, tak samo palono drewniane domostwa, a murowane niszczono artyleryą. Różnica tylko w nazwisku miejscowości i w nazwiskach ofiar i katów.

— Telegramy doniosły, że znani naszym czytelnikom urupscy kozacy „ustąpili namowom“ i poddali się. Jak wyglądało to „ustąpienie namowom“, opisuje szeroko korespondent „Kubani“. Zaznaczymy tylko tyle, że przeciw Urupcom, którzy się okopali w Gilgińskiej stannicy, wyprawiono 4 sotnie kozaków, 3 sotnie piechoty i artleryę z 4 działami. Ludność stannicy opuściła ją z całym swym dobytkiem i bydłem. Ogień działowy rozpoczęto 20 lutego, a na drugi dzień cała stannica była w ogniu. Olbrzymią łunę widziano w odległości 20-tu wiorst. Dalszych szczegółów korespondent nie po-

daje, gdyż w chwili, kiedy pisał, nikt nie miał dokładnych wiadomości, co się stało z tymi kozakami, co „ustąpili" tak przekonywającym „namowom".

— Cyfrę aresztantów politycznych w Rosyi różne dzienniki rozmaicie podają. Jedne mówią, że jest ich cała armia, równa liczbie armii „Nogiego" oblegającej Port Arrura, tj. 72.000. Drugie liczbę ich obliczają na cały korpus rosyjski, tj. 40.000. Inne twierdzą, że nie ma ich więcej nad dwie dywizye, tj. 28.000. — Wreszcie „przyjaciele porządku" zapewniają, że jest ich wszystkiego 17.000. Wszystkie te cyfry, prócz naturalnie ostatniej, są mniej więcej bliskie rzeczywistemu stanowi rzeczy. Idzie tylko o to, jak te cyfry rozumieć — czy jest to ogólna liczba aresztowanych, czy też liczba tych, co w obecnej chwili siedzą w więzieniach, nie licząc już wypuszczonych, lub zesłanych administracyjnie. Już w grudniu więzienia były tak przepełnione, że aresztowanych trzymano na dworcach kolejowych, w gmachach gimnazyalnych, szpitalach itd. Później część ich zesłano na Sybir i do północnych gubernij, ale aby więzienia nagle nie opustoszały, aresztowano tysiącami nowych „polityków" i podejrzanych o „nieprawomyślność". Po tej zmianie lokatorów, znów zabrakło miejsca, ale ponieważ wagonów nie braknie, więc wsadza się do nich nadkomplety i wysyła do Jekucka.

— Redaktor humorystycznej „Strjeły" w niemałym znajduje się kłopocie. W tych dniach departament policyi kazał mu natychmiast opuścić Petersburg. „Ależ — tłomaczył się redaktor — izba sądowa kazała mi, aż do dnia mojego procesu, pozostawać w stolicy". — „Nam nic do tego — odpowiada policya. — Jeżeli pan dobrowolnie nie wyjedziesz, to my pana sami wyślemy". Udaje się więc Knosorowskij (tak się nazywa ów redaktor) do prezesa sądu Maksimowicza i przedstawia mu rozporządzenie policyi. „Mnie nic do tego — oświadcza prezes. — Pan nie masz prawa wyjeżdżać przed rozprawą. Jeżeli pan popróbujesz w jakikolwiekbądź sposób uchylić się od sądu, to każę pana aresztować". Knosorowskij udaje się znów do policyi, ale tam powtarzają mu znowu rozkaz wyjazdu. Idzie ponownie do prezesa sądu i słyszy od niego to samo, co poprzednio. I rób co chcesz. Nareszcie po trzech dniach ciągłego latania, departament policyi, porozumiawszy się z Durnowem, pozwolił humoryście pozostać w Petersburgu, aż do rozprawy. Jeżeli sąd go uzna winnym, pozostanie jeszcze na dłużej... w więzieniu. Jeżeli sąd go uzna niewinnym, zostanie zesłany.

— Akademia sztuk pięknych w Petersburgu urządza wiosenną wystawę. W dzień wernisażu przybył do Akademii urzędnik policyjny i zaczął wyrzucać „nieprawomyślne" obrazy i rzeźby. Usunął między innemi obraz Fessina, przedstawiający studenta podnoszącego z trotoaru zakrwawioną staruskę — w dali widać trupa, a jeszcze dalej żołnierzy. Obraz ten przy wynoszeniu do składu kazał zakryć, aby nikt go nie widział. Zwrócono mu uwagę, że służba już go widziała. „To wszystko jedno — odpowiedział cenzor od sztuki — bądźcie kontenci, że wam całkiem nie zamykam wystawy". Następnie usunął w dziale rzeźby grupę przedstawiającą kozaków, chwytających kontrabandzistę z beczką na saniach.

— Ale cóż w tem niecenzuralnego? — zapytuje zdziwiony jeden z członków Akademii.

— Kozacy... to nasuwa myśli... Kozaków nie można wystawiać pod żadnym pozorem!

A nad wejściem do Akademii widnieje złotemi literami napis, położony z rozkazu założycielki Katarzyny II.: „Wolnej sztuce!"

Kronika.

Kraków, 8 marca.

Koncert spacerowy. Staraniem prezydyum miasta Krakowa urządzonym zostanie w niedzielę dnia 11 b. m. o godzinie 4 po południu w wielkiej sali starego teatru koncert spacerowy muzyki wojskowej. Dochód przeznaczony na miejscowych ubogich. Wstęp na salę 1 korona, na galeryę lub na salę dla studentów 50 halerzy. Bliższe szczegóły doniosą afisze.

Wieczór muzyczny, urządzony staraniem uczniów szkoły muzycznej M. Steina, odbędzie się w niedzielę 11 b. m. w małej sali „Sokoła" krakowskiego. Czysty dochód przeznaczono na rzecz zakładu w Sułkowicach. Program wieczorku wypełnią: produkcye uczniów szkoły p. Steina, współudział p. S. Bursy, który odśpiewa pieśni polskich kompozytorów, tudzież komedya Przybylskiego „Znawca kobiet", wyreżyserowana przez p. Przybyłowicza, artystę teatru miejskiego.

Bilety, za okazaniem zaproszenia, nabywać można w szkole muzycznej p. M. Steina (ulica Zielona l. 7).

Koncert i przedstawienie operetkowe. Koncert p. Jadwigi Krulikiewicz, śpiewaczki odbędzie się w sobotę 10 b. m. w sali resursy urzędniczej (ul. Lubicz 5). Prócz koncertantki wezmą udział pp. Bursa (śpiew), Feldstein, pianista (uczeń prof. Lalewicza), Lubański (deklamator), oraz orkiestra wojskowa 56 p. p. pod kierownictwem swego kapelmistrza. Część drugą wypełni 1 aktowa operetka Offenbacha pod tytułem „Pan Choufleuri przyjmuje", grana już raz z ogromnem powodzeniem w resursie urzędniczej. Główne partye wykonają pp. Krulikiewiczówna, Isakowicz i Walewski. Bilety do nabycia wcześniej w handlu Fenza (róg ul. Szewskiej), w dniu przedstawienia przy kasie od godz. 6 wieczór.

Wiadomości osobiste. Znakomity pisarz p. W. Sieroszewski przybył na dłuższy pobyt do Krakowa.

Towarzystwo „Polska sztuka stosowana". Walne zgromadzenie odbędzie się w niedzielę 25 b. m. o godz. 4 popołudniu w gmachu uniwersytetu Jagiellońskiego (Collegium novum, sala nr 62).

„Irydyon" na scenie. Czytelnia akademicka im. Adama Mickiewicza w Krakowie zamierza w tym roku zamiast tradycyjnego wieczoru Mickiewiczowskiego wystawić na scenie teatru miejskiego „Irydyona" Krasińskiego, uscenizowanego przez p. Gustawa Baumfelda. Akcya w toku; nad wykonaniem pracuje wiele wybitnych sił artystycznych. Próbami kieruje artysta teatru miejskiego, p. Zelwerowicz.

Własna Kasa chorych. Na wczoraj odbytem, pod przewodnictwem prezydenta miasta dra J. Lea, posiedzeniu komisyi administracyjnej obradowano nad statutem własnej Kasy chorych dla funkcyonaryuszów miejskiej akcyzy, ubezpieczanych dotychczas w miejskiej Kasie chorych.

O lepsze oświetlenie miasta. Na wczorajszem posiedzeniu sekcyi ekonomicznej, delegowano r. m. dra Domańskiego, oraz jednego z urzędników gazowni miejskiej i magistratu, celem zbadania oświetlenia w mieście, a mianowicie, które z punktów miasta powinny być lepiej, niż dotychczas, oświecone. Z naszej strony, sądzimy, że w pierwszej mierze należy oświetlić silnie i to elektrycznie te punkta miasta, gdzie jest zbieg kilku ulic, a ruch pieszy i kołowy ożywiony. Są to mianowicie: wylot ulic Wielopole i Starowiślnej (przed główną pocztą), wylot i zbieg ulic Lubicz, Kolejowej, Basztowej i Pawiej, wylot ulicy Długiej (przed Izbą handlową), wylot ulicy Karmelickiej (przed narożnikiem Krupniczej i Podwala), gdzie wieczorem jest tak ciemno, a ruch kołowy oraz tramwaju tak ożywiony, że przechodzień z trudem uniknąć może najechania.

Dojazd do rzeźni. Z powodu dalszej budowy kollektora będzie dojazd do rzeźni i targowicy miejskiej przez ulicę Grzegórzecką zamknięty. Natomiast dozwolony jest dojazd przez ulicę Dajwór.

W sprawie krwawego zajścia przy ulicy Zielonej między policyą a tłumami żydów rosyjskich, dowiadujemy się, że winę tego ponosi wyłącznie komitet wiedeński. Gdy w styczniu roku bieżącego krakowski komitet obywatelski, pod przewodnictwem dra Tillesa i dra R. Landaua, zawiązany tu dla pomocy ofiarom pogromów w Rosyi spełnił swe zadanie i rozwiązał się, wiedeńska „Aliance Israelite" objęła dalszą opiekę nad emigrantami za pośrednictwem specyalnego komitetu pod przewodnictwem rabina dra Tohna. Jak wiedeński „Aliance Israelite" wywiązał się z swego zadania „opieki", świadczy onegdajsze krwawe zajście, którego epilog rozegra się w sądzie karnym.

Aresztowanie krakowskiego malarza. W Pinczowie aresztowano — jak donosi „Kuryer Warszawski" — znanego w Krakowie artystę-malarza, specyalistę od fresków kościelnych, Stanisława Nizińskiego.

Ze stowarzyszeń zawodowych. Staraniem stowarzyszenia Własnej Pomocy kucharzy w Krakowie odbędzie się w dniu 1 kwietnia b. r. loterya fantowa wyrobów sztuki kucharskiej. Fanty będą się składać z własnych wyrobów kucharskich, jakoto z wszelkich dań mięszanych i rybnych na zimno, gustownie przyrządzonych, nietylko do spożycia, ale i do ozdoby stołów lub zimnych bufetów, z wszelkich zapasów spiżarnianych, które wchodzą w zakres sztuki kucharskiej, oraz wszelkich artykułów w stanie surowym, gotowo przyrządzonych do pieczenia lub smarzenia. Stowarzyszenie Wzajemnej Pomocy kucharzy pragnie przez urządzenie tej wystawy, aby publiczność (a szczególnie panie domu) miała sposobność bodaj w części poznać się ze sztuką kulinarną, tak mało u nas jeszcze znaną i praktykowaną, przytem interesowane osoby będą miały sposobność wyciągnąć praktyczne korzyści ze sposobu przyrządzania wszelkich potraw, gdyż komitet będzie chętnie udzielał ciekawym informacyj. Całość sztuki kucharskiej będzie zatrzymana przez kilka godzin, aby szan. publiczność miała czas wszystko dobrze obejrzeć i nad tem się zastanowić lub poinformować, następnie będzie rozdana wygrywającym.

Możliwie osiągnięty dochód będzie przeznaczony na założenie w Krakowie uzupełniającej szkoły kucharskiej, której rzeczywiście bardzo potrzeba, gdyż dzisiaj uzdolnionych i doświadczonych kucharzy jest nie wielu, a przeważnie trudnią się przyrządzeniem potraw ludzie niedouczeni i nieodpowiedni hygienie, a przytem szkodliwi zdrowiu konsumentów.

Bliższe szczegóły wystawy będą podane w swoim czasie do wiadomości ogłoszeniami.

Fałszerstwo kart zastawniczych. Policya aresztowała niejakiego H. Jarockiego, który sfałszował bardzo wiele kart zastawniczych Banku pobożnego i Arcybractwa miłosierdzia na rzekome różne zastawy i karty te odsprzedawał lub zastawiał. Karty te łudząco podobne do prawdziwych — tem się zaś różnią, że wszystkie są z roku 1905, a noszą liczbę porządkową 3.685.

Ekshumacya i sekcya zwłok. Przed kilku dniami odbyła się na krakowskim cmentarzu z polecenia sądu ekshumacya, a następnie sekcya zwłok niejakiego Wierzbińca, właściciela dóbr Cerekiew (powiat Bochnia), zmarłego w Krakowie w początku bieżącego roku. Wierzbiniec, stary kawaler, umarł bez testamentu, a o spadek po nim (wartości około 200.000 koron) ubiegają się 3 linie dalszych krewnych, które spór o majątek toczą w procesie cywilnym. Ponieważ jedna z interesowanych stron podniosła możliwość otrucia zmarłego i sfałszowania testamentu, nastąpiła sądowa ekshumacya i sekcya zwłok, która wykazała jednak, że Wierzbiniec zmarł naturalną śmiercią. Z powodu tego procesu cywilnego, wyłonił się w tej sprawie także proces karny.

Zbrodniarz, czy obłąkany? Przy szczelnie zamkniętych drzwiach rozpoczęła się dzisiaj przed sądem przysięgłych w Krakowie rozprawa, w głośnej sprawie o zamordowanie Maryi Kolasówny, 9-letniej dziewczynki w Ludwinowie, w nocy z 25 na 26 września roku ubiegłego.

Na ławie oskarżonych zasiadł 25 lat liczący Eugeniusz Wroński, kelner, obecnie bez zajęcia, a akt oskarżenia, oprócz głównego zarzutu zamordowania Kolasówny, zarzuca mu kilkanaście czynów zgwałcenia i zhańbienia młodych dziewcząt, oraz jedno przekroczenie kradzieży.

Jak to w swoim czasie obszernie donosiliśmy, sprawca okrótnego morderstwa na osobie Kolasówny długo nie został wykryty, aż dzięki przypadkowi, policya, a następnie sąd śledczy wpadł na trop prawdopodobnego mordercy, który został ujęty. Mianowicie przed trzema miesiącami, przechodzący ulicą słuchacz praw, p. S., podsłyszał rozmowę kelnerów, że dziwią się, dlaczego policya szuka po świecie mordercy, gdy nim jest Wroński, który znany jest wśród towarzyszy z nieobyczajnych stosunków z małoletniemi dziewczętami. Uwiadomiona o tem policya, aresztowała Wrońskiego, a śledztwo stwierdziło, że młody ten mężczyzna po całych dniach wałęsał się po mieście i przedmieściach, a ofiarą jego zwyrodniałych instynktów padło w tym czasie kilkanaście dzieci od lat 6 do 14, które obietnicą kilku centów i cukierków zwabiał w ustronne miejsca.

Co do zamordowania Kolasówny, to przeciw Wrońskiemu przemawiają bardzo silne poszlaki, np. stwierdzona obecność jego w tym dniu na Podgórzu, niemożność udowodnienia przez niego stosownego alibi, znalezienie poplamionej krwią i zawalanej błotem bielizny i ubrania, oraz dalej znany mu zwyczaj częstowania dzieci taniemi cukierkami, a przy Kolasównie, jak wiadomo, znaleziono rozsypane cukierki. Na podstawie zatem bardzo szczegółowych i wyczerpujących dowodów, poszlaków, Wroński postawiony został przed sądem przysięgłych pod zarzutem zbrodni morderstwa z § 134, zbrodni zgwałcenia i zhańbienia z §§ 125 i 127, oraz przekroczenia kradzieży, a dzisiaj rozpoczęła się przeciw niemu rozprawa.

Rozprawie przewodniczy radca sądu krajowego p. Raczyński, oskarża zastępca prokuratora dr Gruszczyński, obwinionego broni adwokat dr Gryziecki, jako lekarze rzeczoznawcy zasiadają prof. dr Wachholz i dr St. Jankowski.

Po odczytaniu bardzo obszernego aktu oskarżenia, co trwało do godz. 10½ przed południem, przewodniczący przystąpił do przesłuchania oskarżonego.

Oskarżony Wroński, mężczyzna średniego wzrostu, blady i szczupły, o rzadkiej blond brodzie, odpowiada na pytanie przewodniczącego, że do winy się nie poczuwa.

Wroński, bardzo szeroko i długo opowiadając, przyznaje się tylko do trzech faktów występnych stosunków z małoletniemi, które zmuszał — jak twierdzi akt oskarżenia — groźbą użycia noża. Nóż taki znaleziono w jego mieszkaniu. Zarzutowi zamordowania Kolasówny stanowczo przeczy, opowiadając gdzie był w owym czasie; w opowiadaniu tem brak jednak udowodnienia swego „alibi" od godziny 10 wieczór dnia 25 września do 8 wieczór dnia następnego, to jest w czasie, gdy morderstwo zostało popełnione.

Zeznaniom Wrońskiego, składanym ze swobodą umysłu, ale i z pewnym cynizmem w kreśleniu swych popędów zmysłowych, bacznie przysłuchują się lekarze prof. dr Wachholz i dr Jankowski, w celu wyciągnięcia wniosków, czy podsądny jest o zdrowym mózgu zbrodniarzem, czy też osobnikiem-psychopatą, którego przytułkiem może być tylko szpital zamiast więzienia.

Na sali nieliczna tylko garstka w charakterze mężów zaufania przysłuchuje się rozprawie; z sali świadków dochodzi ciągle gwar głosów dziecinnych. To z szeregu 40 wezwanych do rozprawy świadków, kilkanaście „klasycznych" świadków, dziewcząt od 6 do 14 lat, znudzonych oczekiwaniem na świadectwo, bawi się wesoło nie świadomych grozy tego, co się za drzwiami rozgrywa.

Rozprawa potrwa trzy dni.

Z Podgórza. Onegdaj odbyło się tu w sali konferencyjnej gimnazyum podgórskiego zebranie członków Towarzystwa bursy gimnazyalnej, na którem uchwalono przystąpić już w bieżącym roku do budowy bursy dla młodzieży gimnazyalnej. Podnieść z uznaniem należy, że gmina m. Podgórza ofiarowała pod budowę gmachu grunt bezinteresownie, a nadto wielu przemysłowców przyrzekło dostarczyć bezpłatnie cegłę i dachówkę.

Jak się dowiadujemy, wydział Kasy oszczędności m. Podgórza z posłem Maryewskim na czele postanowił przystąpić do budowy własnego gmachu. Na najbliższem posiedzeniu zostaną przedłożone plany co do tej budowy.

Pożar w Płaszowie. Wczoraj o godz. 11 przed południem powstał w domu włościanina Musiała w Płaszowie ogień kominowy, który skutkiem silnego wiatru rozszerzył się w okamgnieniu na sąsiednie zabudowania. Na miejsce pożaru przybył natychmiast oddział techniczny pionierów pod komendą nadporucznika dragonów p. Friedricha, a niedługo potem podgórska straż pożarna w dwóch pogotowiach. Akcya ratunkowa była bardzo utrudniona przez nieustanny silny wiatr, z powodu którego kilka domów naraz palić się zaczęło, a nadto przez brak wody w pobliżu. Pożar powstał w samem środku wsi i tylko dzięki niesłychanym wysiłkom straży ogniowej podgórskiej i dzielnemu ratunkowi oddziału pionierów zawdzięczać należy, że nie spłonęła cała wieś.

Gmina w Płaszowie wysłała do pożaru sikawkę nie funkcyonującą zupełnie, tak, że zanim ją naprawiono, pożar został już ugaszony — i gdyby nie podgórska straż i wojskowość, gmina Płaszów spłonęłaby doszczętnie z winy własnego niedbalstwa. Także i miejscowy dwór nie wziął w akcyi ratunkowej najmniejszego udziału i mimo, że sam był zagrożony, nawet koni do wożenia wody nie przysłał.

Spłonęło 7 domów i 3 stodoły na szkodę gospodarzy: Wadowskiego, Musiała, Grell, Jarka, Chudziaka, Kreta i Rypalskiego; z tego tylko dwa domy ubezpieczone. Prócz tego spaliło się 1400 koron Franciszkowi Letnerowi, który odniósł nadto ciężkie poparzenia. Jeden z pionierów z narażeniem życia skoczył przez okno do płonącego domu i wyniósł stamtąd dziecko, leżące w kołysce. — Pożar zlokalizowano i ugaszono po godzinie 2, ale straż ogniowa podgórska jeszcze do godziny 5 pracowała na zgliszczach nad dogaszaniem tu i owdzie płonącego drzewa.

Przy sposobności zauważyć należy, że pożary w Płaszowie powstają bardzo często. Przyczyną tego jest to, że mieszkańcy nie pozwalają czyścić kominów kominiarzom, ale sami i to bardzo niedbale czynność tę wykonują; powtóre, że prawie wszystkie domy są strzechą kryte, co we wsi takiej jak Płaszów, gdzie stoi dom koło domu, ogromnie sprzyja szybkiemu rozszerzaniu się pożaru i bardzo utrudnia ratunek; wreszcie gmina ma wprawdzie sikawkę, do naprawienia jej jednak przystępuje z chwilą.... powstania pożaru. Kompetentne władze powinny wglądnąć w tego rodzaju gospodarkę i winnych pociągnąć do odpowiedzialności.

Odcięci od świata. Z Prądnika Czerwonego piszą nam: Jest w naszej gminie miejscowość t. zw. „Bosackie", która jest od sąsiednich okolic, a zatem od Prądnika i Krakowa zupełnie odciętą. Do Bosackiego nie można się dostać swobodnie, gdyż niema tam dojazdu, a przebywając obecnie pogłębioną rzeczkę Białuchę, można się utopić, co się już niejednokrotnie zdarzyło. W razie pożaru, powodzi, lub innej jakiej katastrofy żywiołowej, Bosackie skazane jest na zupełną zagładę, gdyż nikt z ratunkiem dostaćby się tam nie mógł. Możeby starostwo krakowskie wzięło w opiekę tę miejscowość, która leży o 30 minut drogi od Krakowa, a nie w Mongolii.

Wybór uzupełniający do Rady państwa. Piszą nam z Bochni: Wybrany 4 b. m. na publicznem zgromadzeniu wyborców miasta Bochni komitet przedwyborczy uchwalił zwołać na niedzielę 11 b. m. o godzinie 5 po południu do sali „Sokoła" w Bochni publiczne zgromadzenie wyborców i na zgromadzenie to wezwać ubiegających się o mandat poselski do Rady państwa z miast Tarnów—Bochnia, celem wygłoszenia swego politycznego „credo". Wykonując tę uchwałę, wzywa się kandydatów, o mandat ten się ubiegających, aby zechcieli stawić się na zgromadzeniu 11 bm. przed wyborcami m. Bochni. Za komitet: Dr Ferdynand Maiss, przewodniczący. Dr Władysław Kiernik, sekretarz.

Otwarcie czytelni. W Brodach koło Kalwary odbyła się w niedzielę miła uroczystość otwarcia czytelni ludowej przez krakowskie Koło T. S. L. im. Kościuszki. W domu jednego z gospodarzy zgromadzili się nader licznie włościanie tamtejsi, do których przemówił najpierw przewodniczący Koła im. T. Kościuszki akad. Holm, wykazując cel i znaczenie oświaty dla ludu. Przemawiali dalej na temat korzyści, płynących z oświaty dla ludu delegaci Koła akad. Marcin Gołąb i Józef Kępski. W imieniu grona nauczycielskiego, które wiele przyczyniło się do założenia tej czytelni, przemówił kierownik szkoły p. Leśniak, przyrzekając urządzać dla ludu pogadanki w różnych, żywo lud obchodzących kwestyach. Po wyborze zarządu czytelni, do którego weszli p. Fr. Moskwa jako przewodniczący, a p. Heynar jako sekretarz, wywiązała się ożywiona pogadanka o bieżących sprawach.

Pomnik Mickiewicza w Wadowicach. Staraniem komitetu zbierającego fundusze na pomnik A. Mickiewicza w Wadowicach wygłosi 11 b. m. profesor dr W. Czermak z Krakowa odczyt „O generale Józefie Chłopickim" na dochód pomnika w sali szermierki tamtejszego Sokoła o godz. 4½ popołudniu.

Tarnów, 7 marca. Stosownie do § 76 ustawy z dnia 13 marca 1889 wyłożono w ratuszu do przeglądnięcia rachunki z budżetu za rok 1905, a to fundacyj stypendyjnych i zapomogowych, funduszu pensyjnego, funduszu emerytalnego urzędników i sług miejskich i funduszu pożyczkowego rękodzielników chrześcijańskich.

Posiedzenie komitetu szpitalnego, które odbyło się przed dwoma dniami, przyjęło do wiadomości prócz drobnych punktów także ustąpienie dra Alojzego Szatkowskiego z posady lekarza asystenta szpitala powszechnego. Skutkiem tego na powyższą posadę rozpisany został konkurs.

Protest przeciwko wyborom do Rady miejskiej wbrew optymistycznym zapatrywaniom, już załatwiono. Namiestnictwo unieważniło tylko wybór Józefa Maschlera z II Koła, a to z powodu, że w Tarnowie istnieje dwóch Maschlerów Józefów i kartki wyborcze powinny były mieć dopisek „starszy" lub „młodszy".

Z Zagórza piszą nam: Walne zgromadzenie członków tutejszego „Sokoła" odbędzie się w poczekalni kolejowej w Zagórzu 13 bm. o godzinie 6 wieczór. W razie niejawienia się statutem przepisanej liczby członków odbędzie się tego dnia o godzinie 8 wieczór drugie zgromadzenie bez względu na komplet.

Nauczyciele szkół im. Hirscha. Wiec nauczycieli (200) szkół im. Hirscha, których w Galicyi jest 48, odbywa się dziś w Stanisławowie. Nauczyciele tych szkół mają zamiar zaprotestować przeciwko temu, że dotąd nie udzielono im zwyczajnego dodatku drożyźnianego.

Uwolnienie mordercy. Sąd powiatowy w Buczaczu umorzył śledztwo karne przeciw Stefanowi Mazurkiewiczowi, uznanemu przez lekarzy za obłąkanego i niebezpiecznego dla swego otoczenia i polecił go umieścić w domu dla obłąkanych. Mazurkiewicza przywieziono do Lwowa.

O rozruchach rolnych w Galicyi wschodniej donosiły w ostatnich dniach niektóre pisma. Onegdaj już zaznaczyliśmy, że wiadomości owe są nieprawdziwe, a jedynie w powiecie sokalskim wybuchł chwilowy strejk parobków dworskich w Hulczy, Przemysłowie, Żniatynie i Dłużniowie. Urzędowa „Gazeta Lwowska" stwierdza obecnie, że owe nieporozumienia ze służbą dworską zostały już załatwione, a rozruchów żadnych, a tem więcej napadów na dwory — jak „Słowo Polskie" doniosło — nie było, ani wojska nie rekwirowano.

Zmarli.

W Krakowie zmarł Antoni Gregorczyk, urzędnik tutejszej fabryki tytoniu.

Aleksander Krzanowski, adjunkt sądowy w Chrzanowie, zmarł w Lowranie koło Abazyi dnia 7 b. m., przeżywszy lat 30.

Ze świata.

Z Warszawy.

W poniedziałek popołudniu około 20 robotników, uzbrojonych w rewolwery, przyszło do szpitala praskiego, zajęło wszystkie wyjścia i postawiło straż przy telefonie. Następnie wzięli od siostry miłosierdzia suknię jej i czepek, przebrali w to ubranie, znajdującego się tam na kuracyi robotnika fabryki „Wulkan", Władysława Redke, wsadzili do przygotowanej zawczasu karety i powieźli ze sobą.

— Wczoraj rano 8 uzbrojonych w rewolwery drabów wpadło do mieszkania właściciela domu przy ul. Wilczej, Wincentego Wolańskiego, i, zażądawszy kluczów od kasy, zrabowało 210 rubli i puszkę z ofiarami na kościół na Powiślu. Dokonawszy dzieła, szybko wszyscy zbiegli, nie zatrzymani przez nikogo. Wchodząc do domu, nasamprzód zabezpieczyli się od stróża, którego zamknęli w jego mieszkaniu, postawiwszy straż tam i na ulicy.

— W cyrkule mokotowskim postrzelono jednego agenta policyjnego i jednego konfidenta tajnej policyi.

— Puszczono w obieg odezwę, podpisaną przez warszawską grupę t. zw. „anarchistów-komunistów", zawiadamiającą, że ostatnie napady na konduktorów tramwajowych i na niektóre małe fabryczki zostały dokonane nie przez anarchistów, lecz przez zwyczajnych złodziei.

— W Sosnowcu aresztowano ukrywającego się tam pod cudzem nazwiskiem robotnika fabryki „Wulkan", Zielińskiego, który przed kilku dniami zabił majstra tej fabryki, Kurpiłowicza.

Zabójstwo dyrektora fabryki. Z Częstochowy donoszą do „Kuryera Warszawskiego" pod dniem 7 b. m.: Dziś o godz. 11 przed południem do kantoru wielkiej przędzalni tutejszej Towarzystwa akcyjnego Motte i Sp. wtargnęło 9 ludzi, uzbrojonych w rewolwery. Kilku z nich stanęło między urzędnikami i, grożąc rewolwerami, nakazało im nie ruszać się z miejsca. Inni weszli do gabinetu dyrektora przędzalni, p. Jacouta, i kilku strzałami położyli go trupem. Po dokonaniu tego wszyscy sprawcy umknęli.

S. p. Henryk Jacout, Francuz, z okolic Roubaix, znany przemysłowiec, w wieku lat 55, był dyrektorem przędzalni akcyjnej p. f. „Motte Meillasou Collier de la Houtre et Comp." w Częstochowie prawie od jej założenia, t. j. od lat 12, odkąd też zamieszkiwał w Królestwie. Pan Henryk Jacout po założeniu w Warszawie fabryki mechanicznej obuwia Towarzystwa francuskiego był także jej administratorem. Niedawno p. Jacout nabył Rudniki, wieś fabryczną w gubernii piotrkowskiej, powiecie częstochowskim, z cementownią, zatrudniającą 100 robotników i wapniarką, zatrudniającą 50 robotników. Był znanym i wpływowym w tutejszej kolonii francuskiej.

Z Radomia. Wykryto tu w dniu 2 b. m. tajną drukarnię, w której znaleziono kilka pudów czcionek i dużo wydawnictw nielegalnych. Osoby, pracujące w tej drukarni, aresztowano.

Wczoraj wieczorem na ul. Głównej jacyś nieznani ludzie strzelali z rewolwerów do dwóch agentów policyjnych; jeden z nich został zabity, drugi ciężko raniony.

Maryawici w Rzymie. „Tydzień" piotrkowski donosi: „Z Rzymu, ze sfer watykańskich, otrzymujemy zupełnie pewną wiadomość, że przed dwoma tygodniami byli tam z Królestwa dwaj księża K. i P. z Lubelskiego i złożyli Watykanowi oryginalne „ultimatum". Na audyencyi, której im papież udzielił, przyrzekli solennie, że zgorszenie naprawią i do posłuszeństwa biskupowi wrócą. Skarżyli się oni papieżowi i zostawili piśmienne dowody, jak bardzo wyższe duchowieństwo zaniedbuje się u nas w obowiązkach swoich. W Watykanie mają nadzieję, że burza szybko przeminie w kraju naszym i tylko jednostki ambitne, zarozumiałe i grające komedyę w tej sprawie będą jeszcze czas jakiś siać między ludem niepokój".

Usiłowane otrucie polskiego śpiewaka. Z Turynu donoszą: Tadeusz Leliwa, jeden z najlepszych śpiewaków polskich omal nie padł ofiarą trucizny w Turynie, gdzie obecnie śpiewa z olbrzymiem powodzeniem. Dzięki szybkiej jedynie pomocy lekarskiej, niebezpieczeństwo minęło bez złych następstw. Nie wiadomo dotychczas, czem się mógł Leliwa otruć. Za kulisami opery turyńskiej krążą rozmaite pogłoski. Podobno jedna z wielbicielek artysty w przystępie zazdrości wlała mu trucizny do wina. W sprawie tej prowadzone jest energiczne śledztwo.

Mianowania i odznaczenia. Minister oświaty zamianował profesora gimn. dra Tadeusza Mandybura ze Lwowa dyrektorem seminaryum nauczycielskiego w Zaleszczykach.

Cesarz nadał burmistrzowi miasta Jarosławia, drowi Adolfowi Ditinsowi, krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Z „Sokoła". Walne zebranie członków oddziału wioślarskiego „Sokoła" odbędzie się w niedzielę 11 b. m. o godzinie 10 rano w górnej sali „Sokoła". Na porządku dziennym: wybory; sprawa otwarcia przystani; wnioski.

Czysty dochód z rautu na rzecz kolonij wakacyjnych i opieki nad młodzieżą szkolną wynosi 2178 K 26 h, który rozdzielono pomiędzy oba towarzystwa.

Składki. Dla nauczycieli w Królestwie Polskiem złożyło Tow. kasynowe w Dukli 5 K, — jako pozostałość z przedstawienia amatorskiego.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.

(W sal Muzeum techniczno-przemysłowem.)

W piątek: P. Eugeniusz Kiernik: „Antropologia" (pogadanka) Od godz. 7½ do 8½.

Repertoar teatru miejskiego.

W sobotę: „Starościc ukarany" (Kajetan Węgierski), tragikomedya z czasów Stanisława Augusta w 4 aktach A. Nowaczyńskiego.

W niedzielę po południu: „Ach to Zakopane"; wieczór: „Starościc ukarany".

Z kalendarza. W piątek 9 marca: Włóż. i Gw., Franciszki; w sobotę 10 marca: 40 Męczenników i Makarego; w niedzielę 11 marca: Konstantyna w.

Wschód słońca 9 marca o godzinie 6 min. 08 zachód o godz. 5 m. 53; długość dnia godzin 11 m. 25.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 7 marca termometr doszedł od + 7·3 do + 15·6 C.; — barometr opadał.

Dnia 8 marca o godzinie 7 rano stan barometru 746·2 mm., termometru + 8·1 C.; wiatr zachodni.

Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na 8 marca: pogoda, b. ciepło.

Ostatnie wiadomości.

— Spisywanie inwentarza w kościołach francuskich, które spowodowało upadek gabinetu Rouviera, wywołuje ciągłe rozruchy w rozmaitych okolicach kraju. Oprócz znanych rozruchów w Boeschêpe, o których piszemy na innem miejscu, były także gdzieindziej zajścia. I tak w miejscowościach Gravelines, Pradelles i Borres parafianie fanatycznie bronią wejścia do kościołów. W Borres cały oddział piechoty musiał cofnąć się przed rozznamiętnionym tłumem. W Grandfort Philippe, wielkiej wsi rybackiej nad kanałem La Manche, tysiąc kobiet, żon rybaków, którzy wyjechali do Islandyi na połów sztokfisza, broni bramy kościoła i grozi komisyi, która od czasu do czasu tam przybywa, wrzuceniem do morza. W Taurcoing mieszkańcy trzymają straż przed kościołami, którego bramę zabarykadowali worami z wełną i bawełną. W Saint-Christophe na kościele znajduje się afisz z napisem: „Dzisiaj oficyalne włamanie się do kościołów w Taurcoing. Kłamliwa, złodziejska, bluźniercza ustawa!" W Belleveaux w Sabaudyi tłum zranił 8 żandarmów.

Kronika lwowska.

Lwów, 8 marca.

W Radzie m. Lwowa ukończono wczoraj ogólną dyskusyę nad budżetem. Przemawiali radni Jaworski (poruszył sprawy szkolnictwa), Feldstein, Pawlewski i wiceprezydent Rutowski.

Dzierżawa teatru lwowskiego. Na ostatniem posiedzeniu komisyi teatralnej zabrał głos dyrektor Pawlikowski i zaznaczył, że jednem z bardzo ważnych zadań dramaturga sceny narodowej jest baczne śledzenie i pielęgnowanie niejako ojczystego dramatopisarstwa. Gdy zaś utworów dramatycznych mamy pod względem ilościowym bardzo wiele, jakkolwiek z reguły pod względem jakościowym wiele pozostawiających do życzenia — przeto spełniający należycie swe funkcye dramaturg lwią część swego czasu poświęcać musi trutynowaniu nadesłanych utworów, ażeby nie dać zejść na marne jakiemuś rodzącemu się talentowi. Dyrektor zaś, mający tak wiele innych zadań i obowiązków, nie może być w jednej osobie i dramaturgiem, a więc takiego przybrać sobie powinien. — Prezydent miasta p. Michalski oświadczył z polecenia marszałka krajowego, hr. St. Badeniego, że p. Heller winien na swój tylko podpis w galicyjskiej Kasie oszczędności 48.000 koron i że tak długo, dopóki p. Heller nie zapłaci tego długu, oddanie mu teatru nie może być wziętem pod rozwagę. Hr. Badeni prosił też p. Michalskiego, ażeby zaprosił do siebie p. Hellera i powtórzył mu to oświadczenie. Kilku z obecnych członków komisyi po deklaracyi p. Michalskiego wyraziło przekonanie, że p. Heller niezawodnie załatwi tę sprawę.

W uniwersytecie lwowskim panuje dziś spokój. U drzwi wchodowych stoi służba, przed którą wchodzący do gmachu akademicy wykazują się kartami legitymacyjnemi. Tok wykładów normalny. Młodzież polska przybyła w bardzo znacznej liczbie. Po korytarzach uwijają się akademicy polscy, tworzący straż, zorganizowaną bardzo karnie. Wczoraj przed gmachem uniwersytetu od rana przystawały grupy ciekawych, a w południe były formalne tłumy, które się zeszły, przypuszczając, że ponowią się awantury. Również i policya była licznie skonsygnowaną, a uniwersytet wyglądał, jakby był oblęgany.

Z politechniki. P. Adam Ulmer ze Lwowa złożył drugi egzamin rządowy na wydziale budowy maszyn politechniki lwowskiej.

Z lwowskiej straży pożarnej. Nowomianowany naczelnik miejskiej straży pożarnej p. Józef Żytny na mocy uchwały magistratu, wyjechał na dwumiesięczne studya do Budapesztu, Wiednia, Hamburga,

i Drezna, gdzie zwiedzi najnowsze urządzenia straży pożarnej. Do tego czasu komenda spoczywać będzie w rękach dotychczasowego naczelnika, radcy Pranna.

Strejk drukarzy. Wczoraj odbyło się zgromadzenie zecerów lwowskich drukarń. Uchwalono wyasygnować na razie 1000 kor. na wsparcia dla personalu pomocniczego w drukarniach. Zaprotestowano przeciw używaniu uczniów zecerskich do robót nie będących w związku z ich zajęciem. Uchwalono wreszcie, że jeżeli do soboty nie będzie załatwioną sprawa strejkujących pomocników drukarnianych, ustanie w poniedziałek wszelka praca we wszystkich drukarniach lwowskich. W sprawie tej odbędzie się jeszcze w niedzielę ogólne zebranie zecerów.

Zmarli.

We Lwowie zmarł Jan Trojan, słuchacz politechniki. Zmarły bardzo był czynnym w szeregach sokolich, to też nad mogiłą serdecznie pożegnał zmarłego imieniem „Sokoła" druh Janikowski.

Rewolucya w Rosyi.

Cała prasa rosyjska a także zagraniczna omawia żywo ostatni manifest carski, dotyczący reorganizacyi Rady państwa i wyborów do Dumy. Spodziewano się przy tej sposobności pewnych ulg i amnestyi, nadzieje jednak zawiodły, co wywołało w opinii publicznej uczucie zawodu i rozczarowania.

Rosya przeżywa chwilę wielkiej niepewności, wzmagają się tam całą siłą dwa prądy sprzeczne: reakcya i konstytucyonalizm umiarkowany, a niepewność tę potęgują doniesienia o rozporządzeniach dyametralnie sprzecznych.

(Telegr. „N. Reformy" z 8 marca.)

Nowy związek.

Warszawa. (Tel. wł.) Utworzył się tu nowy związek polityczny pod nazwą „Unia". Związek ów bezpartyjny ma rozwinąć swą działalność na Królestwo, Litwę i Małą Ruś; głównem zadaniem jego jest przerwanie przelewu krwi bratniej i usunięcie waśni partyjnych.

Socyaliści przeciw Maryawitom.

Warszawa. „Robotnik", organ polskiej partyi socyalistycznej (P. P. S.), kategorycznie zaprzecza wszelkiej łączności z Maryawitami, których uważa za wrogów oświaty, kultury i postępu i za przeciwników rewolucyi.

Ucieczka.

Grodno. Uciekł tu z więzienia zasądzony na śmierć przestępca Cwietkow.

* * *

Dymisya Wittego (?).

Moskwa. Na giełdzie i na zebraniu ziemców mówiono o dymisyi Wittego, jako fakcie dokonanym. Prośba o dymisyę miała być przyjętą w niedzielę.

Petersburg. Dymisyonowani ministrowie Timirazjew i Kuttler nie omieszkali Wittemu uprzyjemnić ostatniego posiedzenia rady ministrów, w której wzięli udział. W Radzie państwa również ostro wystąpiono przeciw Wittemu z powodu jego projektu zaostrzenia w duchu reakcyjnym ustawy prasowej. Podniesiono, że na 2 miesiące przed zebraniem się Dumy podobny projekt jest rzeczą niesłychaną. — Po rozprawach 17 członków Rady oświadczyło się przeciw temu projektowi — **54 jednak za projektem.** Carowi będą przedstawione oba wota, większości i mniejszości.

Witte i żydzi.

Petersburg. Deputacyi żydów Witte odpowiedział, że pogromy są już niemożliwe, ponieważ naczelnicy krajów i gubernatorowie, powiadomieni o jego poglądach na nie, nie dopuszczą już do pogromów. Dalej powiedział, że uznaje za nieusprawiedliwioną nierówność praw żydów i wyraził przekonanie, że Duma państwowa zmieni położenie żydów, że uznaje za objaw naturalny wybór posłów żydowskich tam, gdzie oni są żywiołem przeważającym.

„Sekretaryat Rady państwa".

Petersburg. „Ruś" krytykuje bardzo ostro ukaz carski o zwołaniu Dumy i zaznacza między innemi, że Duma stała się przez to jedynie „sekretaryatem Rady państwa".

Rada państwa.

Petersburg. Czynności Rady państwa w obecnym jej składzie trwać mają do 27 b. m.

Konfiskata dzieł Tołstoja.

Petersburg. W Moskwie skonfiskowano dzieło Tołstoja „Powieść i nauka chrześcijańska", ponieważ, zdaniem prokuratoryi i policyi, ma tendencye wrogie dla państwa.

Protest lekarzy.

Petersburg. Związek lekarzy protestuje przeciw wyrokowi śmierci na Schmidta bez ekspertyzy lekarskiej. Wyrok jest owocem zemsty admirała Czuchnina nad chorym przeciwnikiem politycznym.

Gapon przemówił.

Petersburg. Gapon w liście do „Rusi" zaprzecza oskarżeniom Petrowa, nazywając go zdrajcą i krzywoprzysięzcą.

Petersburg. Gapon w listach otwartych do dzienników usiłuje się rehabilitować. Żąda on, aby społeczeństwo ustanowiło osobny sąd, przed którym mógłby się oczyścić z podnoszonych przeciwko niemu zarzutów. Matuszyński, który również jest w Petersburgu, oświadcza, że dał robotnikom wszystko, co dla nich otrzymał. Pozostałe 23.000 rubli przeznaczone były na inny cel.

Rozruchy agrarne.

Berlin. „Lokal Anzeiger" donosi z Moskwy, że w południowej Rosyi wybuchły ponownie **rozruchy agrarne.** W gubernii chersońskiej złupili chłopi kilka włości i spalili kilka dworów, w kurskiej w miejscowości Sudza przyszło do **krwawego starcia** między chłopstwem a dragonami. W starciu **zginęło 9 chłopów.**

Nie wolno przyjmować gości.

Moskwa. Podczas zebrania towarzyskiego u księcia Golicyna, byłego prezydenta Moskwy, wtargnęła policya i rozpędziła gości, spisawszy protokół.

Przeciw żydom.

Sebastopol. Żydzi mają być stąd wydaleni, a Sebastopol, jako twierdza, zaliczony będzie do miejscowości, w których żydom mieszkać nie będzie wolno.

Caryści.

Kazań. Wybrano tu deputacyę do cara od carsko-narodowej partyi. — W skład deputacyi wchodzi i były Polak prof. Zaleski.

Aresztowanie korespondenta.

Kursk. Na stacyi Zmiewka aresztowano korespondenta angielskiej „Tribuny", przybyłego tu dla zapoznania się ze stanem rzeczy w miejscowościach, dotkniętych nieurodzajem.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 8 marca

Wiedeń. Wnuczka cesarza, księżna Windischgraetz poddała się dziś w klinice prof. Levy operacyi, która się szczęśliwie udała.

Madryt. Ks. Emma Batenberska, narzeczona króla Alfonsa, otrzymała przy chrzcie imiona Wiktoryi Eugenii Krystyny.

Sic transit gloria...

Wiedeń. Dziś w Doroteum odbyła się publiczna licytacya wynalazków i patentów Szczepanika. Ponieważ na licytacyę tę nie przybył ani jeden reflektant, zarząd Doroteum zwrócił rzeczy te Szczepanikowi.

Rozbicie koalicyi.

Budapeszt. „Pesti Naplo" dowiaduje się, że Fejervary zażądać ma na dzisiejszej audyencyi u cesarza upoważnienia do rozwiązania komitetu wykonawczego koalicyi.

Upadek gabinetu Rouviera.

Paryż. W rzędzie kandydatów na stanowisko prezydenta ministrów wymieniają Milleranda, przy którym Rouvier zatrzymałby tekę ministra spraw zagranicznych. Wymieniają także Poincarrego i Clemenceau.

Wiedeń. Do „Mittagszeitung" donoszą z Paryża, że Rouvier prawdopodobnie obejmie i w nowym gabinecie tekę ministra spraw zagranicznych.

Paryż. Dzienniki socyalistyczne i radykalne stwierdzają, że Rouvier upadł dlatego, iż chcąc zadowolnić wszystkie stronnictwa, postępował dwuznacznie i naraził się stronnictwom radykalnym.

Paryż. „Voss. Zeitung" pisze, że upadek gabinetu Rouviera ma wielkie polityczne znaczenie. Należy przypomnieć, że Rouvier był tym, który położył koniec awanturniczej polityce Delcasségo. Czyżby teraz — pyta dalej „Voss. Zeitung" — Delcassé, gość króla Edwarda przy śniadaniu, miał znów wrócić do służby? Nie byłoby to obojętnem dla Europy.

Konferencya w Algeciras.

Algeciras. Przesilenie gabinetowe w Paryżu wywołało tu wielkie wrażenie. Sądzą, że konferencya marokańska dozna przez to zwłoki.

Algeciras. Agencya Havasa donosi: Panuje tu usposobienie pojednawcze. Ogólne jest przekonanie, że niemieccy delegaci zgodzą się na objęcie policyi przez Francyę i Hiszpanię. Trudności jeszcze będą, ale — zdaje się — zostaną zażegnane.

Napad w pociągu.

Berlin. Członka pruskiej Izby panów, 68-letniego hr. Zitzevitza z Zevenow, wracającego z Gdańska do Szczecina, napadł w wagonie nieznany młody człowiek, który dał do niego 5 strzałów z rewolweru, a zraniwszy go dość ciężko, zabrał mu portfel z pieniądzmi. — Napadnięty miał jeszcze tyle siły, że zdołał zapukać do sąsiedniego przedziału, w którym jechały dwie zakonnice. Gdy te wybiegły i widząc, co się stało, pociągnęły za linę alarmową, zbrodniarz zbiegł do drugiego wagonu, następnie zaś, gdy pociąg stanął, wyskoczył i zniknął w lesie.

Z Rady państwa.

Minister spraw wewnętrznych, hr. Bylandt-Reidt, w dalszym ciągu wczorajszej swej mowy rozwodził się obszernie nad podziałem mandatów. Usiłował on wykazać, że proponowany przez rząd podział odpowiada wszelkim warunkom sprawiedliwości i słuszności. Zarzut, że Wiedeń pokrzywdzony został wobec Pragi, upada, gdy się zważy, że Wiedeń otrzymał 50 procent wszystkich mandatów Austryi Niższej, Praga zaś tylko 12 procent wszystkich mandatów dla Czech. Ponieważ rząd nie wziął za podstawę podziału wyłącznie liczbę ludności, nie można było Galicyi przyznać tylu mandatów, ile należałoby się jej na podstawie liczby mieszkańców. Minister zaręczał, że rząd nie kierował się pod żadnym względem partyjno-politycznemi motywami, że nie miał zamiaru krzywdzić zwłaszcza Niemców, których uważa za jeden z najsilniejszych czynników kultury w państwie. Najważniejszem było oświadczenie ministra, że jeśli stronnictwa uczynią propozycyę co do pomnożenia mandatów lub innego ich podziału, rząd z pewnością z całą chęcią zastosuje się do nich, o ile to będzie możliwe. W końcu podniósł minister z naciskiem zasadę równego prawa głosowania, jako zasadę podstawową rządowego projektu i wyraził nadzieję, że ona właśnie przyczyni się do uzdrowienia stosunków w Austryi. Monarchia austryacka stanie przez to w rzędzie państw, które nie potrzebują się obawiać — idei czasu.

Zupełnie przeciwnego zdania był następny mowca, reprezentant wiernokonstytucyjnej większej własności, poseł Grabmayr. Zarzucił on rządowi niekonsekwencyę, projekt rządowy uważa za zamach na stanowisko Niemców w monarchii i za wielką dla nich krzywdę, a w końcu oświadczył się za powszechnem, lecz nie za równem prawem głosowania. Mowca zaznaczył w końcu, że nowa ordynacya wyborcza musi uznać słuszne i historycznie uprawnione stanowisko Niemców i zapewnić im we wszystkich klasach ludności odpowiednią reprezentacyę. W oczekiwaniu, że to przedłożenie nie stanie się ustawą, ale przekonany, że sprawiedliwa reforma wyborcza jest konieczną, pos. Grabmayr zakończył wywody swoje słowami: „Reforma Gantscha jest już martwą: niech żyje reforma wyborcza!"

W podobnym duchu przemawiał następnie członek centrum katolickiego, poseł Schlegel. I on oświadczył się przeciwko równemu prawu głosowania. Niebezpiecznem jest — wywodził — przyznanie największego wpływu politycznego klasom nieposiadającym, które nie płacą podatków bezpośrednich. Mowca żądał dalej powiększenia czasu osiedlenia, wprowadzenia systemu pluralnego, jakoteż ustanowienia obowiązku wyborczego. W końcu domagał się radykalnej zmiany regulaminu.

Poseł Robić, Słowieniec, oznajmił, że jego stronnictwo w zasadzie jest za reformą wyborczą i za powszechnem i równem, tajnem i bezpośredniem prawem głosowania, musi jednakże stwierdzić, że rząd upośledził Słowieńców w Styryi dolnej i Karyntyi.

Na tem obrady przerwano.

(Telegramy „N. Reformy" z 8 marca.)

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu poseł Onciul zgłosił interpelacye w sprawie wstrzymania okrucieństw, popełnianych w Macedonii, w sprawie mianowania urzędnika dla Bukowiny i zamianowania radcy przy trybunale administracyjnym, władającego językiem rumuńskim.

Wiedeń. Posłowie ruscy zgłosili interpelacyę w sprawie listu pasterskiego ks. arcybiskupa Bilczewskiego.

Reforma wyborcza.

Izba przystąpiła do dalszych obrad nad rządowym projektem zmiany ordynacyi wyborczej.

Weisskirchner (klub chrześcijańsko-socyalny) polemizuje z wywodami Grabmayra, a w szczególności oświadcza się przeciw twierdzeniu, że przez zaprowadzenie powszechnego prawa głosowania władza polityczna wydaną zostanie na łup demagogom. Jedyną prawdą w wywodach Grabmayra było oświadczenie, że powszechne prawo głosowania nie zniknie już z widowni, jest więc zasługą prezydenta ministrów, że wniósł takie przedłożenie, a obowiązkiem jest przedstawicieli ludu, aby zagadnienie to w sprawiedliwy dla wszystkich sposób rozwiązali.

Imieniem klubu chrześcijańsko-socyalnego oświadcza mowca, że klub jego z całem przekonaniem staje za powszechnem, bezpośredniem, równem i tajnem prawem głosowania i z całą bezwzględnością o nie walczyć będzie. Krytykę przedłożenia rządowego zastrzega sobie mowca w komisyi, w zasadzie jednak oświadcza się za przedłożeniem, bo jest ono polityczną koniecznością Austryi. Mowca rozbiera następnie rozdział mandatów i okręgów i zaznacza, że Wiedeń i Dolna Austrya są bardzo pokrzywdzone w tym kierunku i należałoby się im więcej mandatów. Stronnictwo chrześcijańsko-socyalne nie obstaje przy tem żądaniu, aby liczba mandatów Dolnej Austryi odpowiadała rzeczywistej sile podatkowej tego kraju, bo mogłoby to być niekorzystnem dla Niemców w krajach sudeckich i Niemcy byliby reprezentowani wyłącznie przez antisemitów. Mowca oświadcza się w końcu za przymusem wyborczym i z zadowoleniem wita przepisy o ochronie wolności wyborów.

Mowa Dzieduszyckiego.

Dzieduszycki zaznacza, że Koło polskie zaraz na początku dyskusyi nad sprawą reformy wyborczej oświadczyło się za demokratyczną reformą i stanowiska tego nie zmieniło. — Uważa ono taką reformę za konieczną i bardzo pożyteczną, musi być ona jednak przeprowadzoną w sposób, któryby nie wyrządził nikomu krzywdy i nie wywołał największego oburzenia w poszczególnych krajach. Może w przyszłości okaże się, że my szczerzej pracowaliśmy dla tej reformy demokratycznej, niż inni, którzy o sobie dzisiaj te głoszą.

Musi się stworzyć stan, który odpowiada idei państwa i którýby nie zawierał dla państwa niebezpieczeństw. — Stare przysłowie opiewa: „Bóg dał temu rozum, komu dał urząd". Ja moim prostym rozumem nie mogę dociec, co mogło skłonić rząd do zajęcia w przeciągu kilku tygodni zupełnie odmiennego stanowiska. (Żywe potakiwania u Polaków). Gdy dowiedziałem się, że rząd zdecydował się do przystąpienia do demokratycznej wyborczej reformy, łamałem sobie głowę, aby pojąć, czego może chcieć austryacki minister od tej reformy, gdyż tego twierdzenia, jakoby przez reformę tę Austrya została zrównaną z zachodem, nie mogę uważać za słuszne, gdyż powszechne prawo głosowania takie, jakie ma być zaprowadzonem w Austryi, nie istnieje w żadnem monarchicznem wielkiem państwie. Wyjątek co do Niemiec jest tylko pozorny. Powszechne prawo głosowania do parlamentu niemieckiego nie może tutaj stanowić analogii, albowiem kompetencya Reichstagu jest bez porównania mniejszą (Żywe potakiwania u Polaków), niż Sejmów rozmaitych państw, w których prawo wyborcze jest innem, a gdzie właśnie te Sejmy mają sobie powierzone najważniejsze sprawy ludności. (Żywe potakiwania u Polaków). Zrównanie zaś Austryi z republikami nie mogło przecież leżeć w zamiarze ministerstwa państwa austro-węgierskiego.

Myślałem, że może zwyciężyła w tej decyzyi zasada. Można się na taką przyczynę nie zgodzić. Mając przed taką przyczyną szacunek, myślałem, że rząd przyszedł do przekonania, że gdy służba wojskowa jest powszechną i wszyscy płacą podatek krwi, należy także wszystkim przyznać równe prawa. Jednakże wtedy rząd nie chciałby może paradoksu, iżby to prawo było równem co do każdego indywiduum nierównem zaś dla krajów i narodów. (Żywe potakiwania u Polaków). Takiego też stanowiska nie zdoła sobie wytłomaczyć żaden mąż stanu w całej Europie, ani Ameryce. Nabrałem więc przekonania, że rząd przyszedł do tego, iż cała sztuczna budowa konstytucyi, dającej niemieckiemu narodowi przewagę w państwie, musi być zaniechaną i, że celem zapewnienia szczęścia monarchii, należy Niemcom zostawić pierwsze miejsce, stosownie do ich liczby, lecz nie stanowisko uprzywilejowane i dominujące. Myślałem, że rząd będzie chciał dać wszystkim narodom równe prawa i że powstanie państwo narodowościowe i że może wtedy stosunki będą lepsze.

Tak sobie przedstawiałem zamiary rządu, ale nie mogłem pojąć tego, iż rząd równocześnie z powszechnem prawem głosowania wystąpii z inną zasadą, mianowicie, iż mają być brane pod uwagę kultura i majątek przy rozdziale mandatów. To się nie zgadza z zasadą powszechnego głosowania. Jeżeli kultura i majątek mają mieć wpływ, powinien ten wpływ być w każdym okręgu i w każdym kraju równy. Kto jest tego zdania, ten nie może wyżej stawiać pasterza alpejskiego od profesora w innym kraju. To się nie da logicznie pogodzić z zasadą powszechnego, równego prawa głosowania. Zasada ta byłaby krzywdzącą, ale przecież z niej wypływałaby konieczność rozdziału mandatów, odpowiednio do wysokości płaconych podatków i ilości ludności. Lecz w przedłożeniu rządowem nie ma ani śladu tej zasady. Przedłożenie rządowe jest wynikiem najzupełniejszego braku zasad i najzupełniejszego oportunizmu, jakie sobie tylko można wyobrazić. Ten brak zasad upoważnia mnie do powiedzenia, że nie chodzi o powszechne, bezpośrednie, tajne i równe prawo wyborcze, lecz o powszechną, nierówną, bezpośrednią i jawną krzywdę (!?).

Nie można wogóle pojąć, jaka zasada była miarodajną dla przedłożenia. Kraje małe, znacznie uboższe, o mniejszej sile podatkowej, są w niepojęty sposób wobec krajów liczniejszych i bogatszych uprzywilejowane. Rząd musiał sam nieśmiało przyznać, że tę krzywdę popełnił, gdyż nie mógł żadnemu krajowi odebrać mandatów. Któż jednakże przeszkadzał rządowi, jeżeli już raz zdecydował się na skok w ciemność i niepewność, aby krajom i narodom dał tyle mandatów, aby równość została przywróconą.

Widocznym tu jest taki oportunizm, który jest obliczony na pozyskanie stronnictw, abym nie powiedział, na ich przekupienie. Ogółem reformę wyborczą jako taką należy ocenić jako krzyczące bezprawie, jako uprzywilejowanie niemieckiego narodu. Obecna reforma wyborcza woła wprost do ludów niemieckich: jesteście niższymi, jesteście półobywatelami państwa. — Jeżeli się porówna liczbę nie-Niemców w Austryi z liczbą Niemców, to widzi się, że Niemiec dwa razy wyżej jest ceniony od nie-Niemca, mimo że nie-Niemiec tak samo musi porzucać swą strzechę i tak samo musi przelewać krew za państwo. Jeżeli narody nie-niemieckie zgodzą się na takie poniżenie i dobrowolnie je przyjmą, to wtedy same poniżą się w historyi świata.

Nie chcę tutaj przedstawiać, jak niesprawiedliwie traktowano poszczególne kraje, a chcę się ograniczyć tylko do tego, co dotyczy mego kraju i mego narodu. Na Śląsku, jako całości, co do rozdziału mandatów nie nastąpiła krzywda, ale dziwnemi mogą się wydać przywileje miast, które same przez się są bezprawiem. Kurye miejska i gminne dalej istnieją, mimo, że się twierdzi, iż kurye muszą być zniesione. Na Śląsku żyją obok siebie trzy narody na zupełnie równym stopniu kultury; w kraju tym Niemcy mają 8 mandatów, a Polacy, którzy co do liczby tylko nieco w tyle się za nimi znajdują, mają tylko 3 mandaty. Rozdział mandatów w Bukowinie nastąpił w ten sposób, że nawet w drodze kompromisu niemożliwem jest dla Polaka uzyskanie mandatu, mimo, że Polacy ze względu na liczbę ludności przynajmniej na jeden mandat z tego kraju liczyć muszą. Jeżeli jednak kto z rozpaczą musi patrzeć na to bezprawie, stworzone przez reformę wyborczą, to Galicya. Jeżeli się weźmie pod uwagę siłę podatkową, to wtenczas nie można pojąć, jak mogły Dalmacya i Kraina z niecałemi 600.000 ludności, otrzymać 11 mandatów, podczas kiedy Galicya z 7,200.000 mieszkańców została haniebnie odprawioną 88 mandatami.

Bukowinę wobec Galicyi obdarzono przywilejami, a przecież Galicya w porównaniu z Bukowiną powinna otrzymać 110 mandatów. — Chciano nam widocznie przypomnieć, że Galicya jest krajem zdobytym. Wydaje się, jakoby w Galicyi obecnie miało się coś stać, co przypomina metodę innych rządów wobec Polaków i Rusinów. Czy może ta reforma wyborcza ma być niejako karą za to, że my i inne stronnictwa tej Izby zawsze występowaliśmy za koniecznościami państwowemi? Czy może chciano wyrazić, że nie można tu w tej Izbie występować za państwem, że należy wyprawiać hałasy, że należy to robić, co przynosi państwu szkodę, a dopiero wówczas będzie się uprzywilejowanym, a jeżeli jest się wiernym państwu, to będzie się tak traktowanym, jak nas w tej reformie wyborczej potraktowano? (Oklaski).

Rząd oświadczył, że chce zaprowadzić reformę wyborczą możliwą pod względem politycznym. Stworzenie bezprawia jest jednakże dla wszystkich stronnictw polityczną niemożliwością i nie może być przeprowadzone w Izbie, a nawet gdyby zaszedł ten wypadek, to politycznie musi stworzyć niemożliwe stosunki. We wybranej na podstawie tej reformy wyborczej Izbie posłów, te ludy, które zostały pogwałcone i poniżone ze swemi żądaniami narodowemi, wystąpią o wiele ostrzej, niż to dotąd czyniły. Walka w tej Izbie i poza nią we wszystkich krajach będzie dalej prowadzoną z dziesięćkroć większem rozgoryczeniem, gdyż bezprawie, jakiem jest ta reforma wyborcza, musi wywołać rozgoryczenie. Naturalnie nie można żądać tylko równego traktowania Polaków, ale także i Rusinów w Galicyi. Jeżeliby Galicya mogła otrzymać faktycznie należną jej liczbę mandatów, nie straciłbym nadziei, że pokój między obu narodowościami tego kraju niebawem byłby zawarty. (Żywe oklaski). Rusini otrzymaliby przynależną im liczbę mandatów, toż samo i Polacy i wówczas byłaby to reforma możliwa do przeprowadzenia dla Galicyi. Jednakże reforma, wywołująca wojnę nietylko w Galicyi, ale wszędzie, może być parlamentarnie załatwioną, ale jest politycznie nie do przeprowadzenia. Gdyby rząd chciał stworzyć reformę parlamentarną możliwą do przeprowadzenia, to powinien był się chwycić czego innego.

Rząd pozostawił Niemców w mniejszości, ale równocześnie i inne ludy śmiertelnie obraził. Gdyby się miało zamiar obecnego stanu posiadania tak gwałtownie nie naruszać, a przecież uczynić postęp w duchu demokratycznym, wówczas należałoby zaprowadzić prawo wyborcze, uwzględniające stan posiadania i inteligencyę ludności. Ponieważ wygłaszam mowę, nie zgadzającą się z zapatrywaniami rządu, pomijam czynienie pozytywnych propozycyj, tem więcej, skoro reforma, jeżeli ma faktycznie przynieść pożytek krajowi, musiałaby być w każdym kraju w inny sposób przeprowadzoną.

W tem państwie nie można według szablonu stwarzać równego prawa wyborczego. Istnieją kraje, w których ludność nie zapomniała jeszcze parlamentarnego zamachu stanu, mimo, iż się to stało już przed 33 laty, są kraje, w których ciągle jeszcze o tem pamiętają, że statuta krajowe nie śmią być zmieniane przez Radę państwa i że bezprawnym jest stan, jeżeli Sejmy nie wybierają zastępców do Rady państwa, jak to im przysługuje na podstawie statutów, nie zniesionych żadną uchwałą sejmową.

Mowca mówi dalej.

Mowa opozycyjna.

Wiedeń. Mowy prezesa Koła Wojciecha Dzieduszyckiego wysłuchała Izba z wielkiem zainteresowaniem, tem bardziej, że była wygłoszona z prawdziwie skrajno opozycyjną werwą i zwracała się ostro przeciwko reformie wyborczej. Z Koła polskiego odzywały się kilkakrotnie oklaski, lecz niezbyt silne. — Wrażenia większego jednakże mowa ta nie wywołała.

Tylko przeciwko „junctim".

Wiedeń. W uzupełnieniu wczorajszej wiadomości, że 13 posłów demokratycznych z Koła głosowało przeciwko drugiej części uchwały Koła w sprawie reformy wyborczej, dodać jeszcze należy, że posłowie ci oświadczyli się również za rozszerzeniem autonomii krajowej, a jedynie przeciwko „junctim" tego postulatu z reformą wyborczą, ponieważ to mogłoby obalić cały projekt.

Postulaty kolejowe.

Wiedeń. Komisya parlamentarna Koła polskiego zajmowała się wczoraj sprawą postulatów kolejowych dla Galicyi. Chodziło o to, aby przedstawić żądania Koła przy ustanawianiu programu inwestycyjnego ministerstwu kolei. Postulaty sformułowano i uchwalono się starać o ich urzeczywistnienie. Żądania obejmują szlaki kolejowe Lwów—Stojanów, Drohobycz—Borysław, Myślenice—Kraków, sanacyę lokalnych kolei kołomyjskich, budowę linii Jasło—Konieczna. Postulaty te będą jeszcze raz omawiane na wspólnem posiedzeniu komisyi parlamentarnej i komisyi kolejowej Koła polskiego.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 8 marca.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 670·50. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 798·—. Akcye Anglobanku 318·50. Akcye Unionbanku 556·—. Akcye Länderbanku 444·25. Akcye Bankvereinu 562·50. Akcye Bodencredit 1056·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 568·—. Akcye kolei państwowych 678·50. Akcye kolei południowej 124·75. Akcye kolei Elbethal 444·50. Akcye kolei północnej 5700 (5740). Akcye kolei czerniowieckiej 582·—. Akcye Alpiny 538·50. Akcye Rima Murany 587·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2685·—. Akcye Fabryki broni 565·—. Akcye Tureckie tytoniowe 381·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 570·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 95·55. Renta majowa 99·85. Renta koronowa austryacka 99·90. Renta koronowa węgierska 95·05. 5% Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·—. 4% Listy Banku hipotecznego 98·65. 4½% Listy Banku hipotecznego 100·80. 5% Listy Banku hipotecznego 111·75. 4% Listy Banku krajowego 99·50. 4½% Listy Banku krajowego 101·55. 5% komunalne obligacye Banku krajowego —·—. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 99·70. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99·80. 4% Pożyczka miasta Lwowa 98·05. Losy tureckie 150·25. Marki 117·50. Ruble 251·—.

Usposobienie: Cisza i w interesach bardzo osłabione, wartości węgierskie ust[illegible]ione, pojedyncze wartości szwankowo bardzo spadły.

Cukier stały 18·95—19·05. Spirytus niezmieniony. Nafta niezmieniona.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 8 marca (godz. 1 w południe).

I. Waluty.	płacą	żądają
Ruble papierowe	251 —	252 —
Marki niemieckie	117 —	117 50
Franki papierowe	95 60	95 90
Dwudziestofrankówki w złocie	19 10	19 16
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 —	112 —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	100 40	101 50
4% „ „ „ „	98 50	99 10
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 50	102 —
4% „ „ „ „	99 25	100 —
5% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99 50	— —
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	99 40	— —
4% „ „ „ „ „ „ 56-letn.	98 60	99 60
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 25	100 25
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99 —	99 80
4% Pożyczka miasta Lwowa	97 50	98 50
4½% „ miasta Lwowa	100 85	101 85
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	— —	— —
4½% „ „ „ „	101 —	102 —
4% „ kolejowe	99 —	99 80
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	92 —	98 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	568 —	567 —
„ „ Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	582 50	586 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4⅕% wspólna renta pap.	99 55	100 25
„ „ srebrna	99 75	100 25
4% renta koronowa austryacka	100 —	100 40
4% „ „ węgierska	95 15	95 60
4% renta austryacka w złocie	118 —	118 60
4% „ węgierska w złocie	115 20	118 75

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski